Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 23 | Kraków, sobota 28 stycznia 1933 | Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROBOTNICY! ROBOTNICE! PRACOWNICY UMYSŁOWI!

W niedzielę 5 lutego o godz. 10 przedpołudniem odbędą się w Krakowie

DWA ZGROMADZENIA LUDOWE

1) w DOMU ROBOTNICZYM (ul. Dunajewskiego 5);
2) w DOMU TRAMWAJARZY (w Podgórzu, plac Serkowskiego 7)

z porządkiem dziennym:

OBECNA SYTUACJA POLITYCZNA I GOSPODARCZA

Przemawiać będą tow.: b. poseł Jan Stańczyk, dr. Romuald Szumski, Kazimierz Przybyś, Marjan Bogatko i Władysław Matula.

Towarzysze! Towarzyszki! Klasa robotnicza w Polsce cierpi wskutek bezrobocia nędzę i głód! Musimy się zastanowić nad zadaniami klasy robotniczej na najbliższą przyszłość. Dlatego jawcie się jak najliczniej!

Krakowski OKR PPS
Rada Związków Zawodowych

Pomysł skoszarowania studentów

P. poseł BB Czuma doskonale się ośmieszył, nazwawszy „wydawnictwem anonimowem" księgę zbiorową trzydziestu profesorów szkół akademickich, podpisanych imionami i nazwiskami, i to takiemi nazwiskami, jak: Balzer, Brückner, Rozwadowski, Zieliński, Godlewski, biskup Godlewski, Kot, Estreicher, ks. Michalski, Hryniewiecki, Huber, Świętosławski... Same „anonimy"...

Każdy według siebie sądzi. Gdyby p. Czuma wydał książkę, choćby ją podpisał, niewieleby się ona różniła od anonimu. Są bowiem w nauce pewne nazwiska, których niepodobna odróżnić od anonimów. Ale trzydzieści nazwisk podpisanych w księdze zbiorowej profesorów tylko w chyba tylko w oczach kompletnych nieuków i ignorantów z którejś tam brygady mogłyby uchodzić za nazwiska „nieznanych profesorów"...

Okrasiwszy swoje przemówienie w sejmowej komisji oświatowej owym rodzynkiem o „wydawnictwie anonimowem", p. Czuma zgłosił w komisji szereg poprawek do projektu p. Jędrzejewicza, uchwalonych przez BB i akceptowanych przez p. Jędrzejewicza.

Są między temi „poprawkami" nielada dziwolągi, np. następująca, proponowana jako art. 43:

„Szkoły akademickie prowadzą pracę wychowawczą nad młodzieżą, między innemi w kierowanych przez siebie bursach akademickich. Rozporządzenie ministra W. R. i O. P. ustala zasady wychowania w tych zakładach".

P. Czuma wyjaśnił, że na owe „bursy" mają zostać przeistoczone istniejące domy akademickie, ale nie wyjaśnił:

1) w jaki sposób to się ma stać, czy mianowicie zapomocą konfiskaty domów akademickich?

2) czy zakładanie domów akademickich lub fundowanie burs akademickich ma zostać zakazane filantropom?

3) czy dla studentów ma być wprowadzony przymus mieszkania w bursach? czy studentom nie będzie wolno mieszkać u rodziców lub wogóle prywatnie, ani przyjmować posad guwernerów, czy innych posad zarobkowych z wiktem i mieszkaniem?

Na te wszystkie pytania „bezimienny" autor „poprawek" nie dał żadnej odpowiedzi. W jego „poprawce" widać tylko ochotę skoszarowania młodzieży akademickiej.

A druga jego „poprawka" zmierza wprost do wzięcia młodzieży „na powróz". Mianowicie do wprowadzonych już w projekcie p. Jędrzejewicza represyj dyscyplinarnych przeciw młodzieży proponuje p. Czuma dodać w art. 52 jeszcze jedną, jako punkt 4:

„Pozbawienie prawa udziału w życiu akademickiem na czas ograniczony lub na czas studjów".

Co to oznacza? Studentowi o niezależnych poglądach politycznych możnaby zakazać należenia do stowarzyszeń akademickich, do naukowych kół akademickich, możnaby mu zabronić udziału w zebraniach kolegów, wygłaszania odczytów, zabierania głosu w dyskusjach. Wprost szaleńczy pomysł!

Niechaj społeczeństwo się dokładnie dowie, w jakich okowach chce BB młodzież „wychowywać"...

Płk. Belina wojewodą lwowskim

„IKC" doniósł, że prezydent m. Krakowa płk. Belina-Prażmowski mianowany zostanie w dniach najbliższych wojewodą lwowskim i że na nowem stanowisku otrzymać ma szczególnie rozszerzone pełnomocnictwa.

Warszawa, 27 stycznia (tel. wł.). Potwierdza się, że prezydent miasta Krakowa, pułkownik Belina-Prażmowski, zostaje wojewodą lwowskim w miejsce wojewody Rożniewskiego, który zostaje przeniesiony do Lublina.

Sikawki

Zwykła to rzecz, że do każdego pożaru wyruszają sikawki. Dzieje się to też przy pożarach politycznych, które gasi się zapomocą tzw. sikawki do dementowania, choćby chodziło o fakty tak oczywiste, że ich zaprzeczanie w żywe oczy jest poprostu tchórzostwem.

Nie upłynęło 24 godzin od wypowiedzenia przez p. ministra Zarzyckiego ostrych słów pod adresem pewnych Polaków - szkodników naszych interesów na Górnym Śląsku, a już ze wszystkich stron wyruszyły sikawki, aby gasić ogień temi słowami wywołany. Nie bez wpływu pozostał notowany przez prasę fakt, że zaraz po wygłoszeniu tego przemówienia zażądano z prezydjum Rady ministrów autentycznego jego tekstu — to jest rzecz naturalna, ileże w prezydjum traktuje się takie sprawy ze stanowiska politycznego, a więc w rękawiczkach, podczas gdy p. Zarzycki rąbnął sobie po ludzku, powiedzmy: po żołniersku. Efekt tego zainteresowania się pałacu na Krakowskiem Przedmieściu słowami padłemi w gmachu przy ul. Wiejskiej był też błyskawiczny; pojawiło się „wyjaśnienie" p. generała-ministra w tym sensie, że nie miał żadnych konkretnych osób, w szczególności ks. Janusza Radziwiłła, na myśli i że tylko „prasa opozycyjna" wysunęła pewne nazwiska, podczas gdy on mówił tylko o „nie wszystkich Polakach".

Co to za niepoczciwa ta prasa opozycyjna, która dodaje komentarze do mowy p. ministra! Łatwo p. ministrowi podpisać takie wyjaśnienie, gdy ma w kieszeni notes zawierający 22 nazwiska, których wymienić nie chce; łatwiej jeszcze prasie opozycyjnej wymienić pewne nazwiska, ileże skład rad nadzorczych koncernu Flicka nie jest tajemnicą, mieszczą się w nich obok wymienionych trzech arystokratów także nazwiska paru byłych ministrów i takich, którzy jeszcze mogą ministrami zostać.

Mylą się ci, którzy to wyjaśnienie spowodowali i ci, których ono dotyczy, jeżeli sądzą, że opinja publiczna przyjmie ze spokojem do wiadomości dodatkową korekturę słów, które w swej wyraźnej niedwuznaczności nie znoszą wprost komentarzy. Mylą się panowie z BB, tworzący tam tzw. grupę gospodarczą, jeżeli sądzą, że strąbione przez nich zebranie i ewentualne na niem uchwały usuną ze świata fakt, który — wedle wyjaśnienia p. Zarzyckiego — miał pozostać poufny a stać się hańbą, która mimo sikawek musi wywołać wstrząs sumienia wszystkich, którzy nie bawią się w dyplomację, lecz nazywają rzecz po imieniu.

Można też rozumieć, że sprawa ta — jak oględnie wyraża się prasa sanacyjna — dotknęła niemiłe pewne osoby z wspomnianego ugrupowania, ale muszą oni pamiętać, że sprawę tę poruszył minister rządu, który oni popierają, na który oni mają silny wpływ, któremu oni oddali się nietylko duszą i ciałem, ile rękami i kieszeniami otwartemi do brania. Tego faktu żadna woda z żadnej sikawki nie zmyje. Można ostatecznie tam, gdzie obie strony mają coś do ukrywania i wiele do stracenia, wprowadzić zamęt w pojęciach przez naprowadzenie na fałszywe ślady, ale mimo wszystkich tych zabiegów pozostanie historyczną prawdą: dnia 25 stycznia 1933 minister Rzpltej z trybuny sejmowej określił pewną kategorję „wysoko urodzonych" Polaków jako szmaty, że tenże p. minister tej charakterystyki nie cofa, że usiłuje tylko podciągnąć pod nią innych niż prasa opozycyjna wymienia ludzi. Jeżeli to ostatnie „osłabienie" policzka im wystarcza, tem gorzej dla nich.

—ooo—

Komuno-faszyzm

Komunistyczna Partja Polski odbyła niedawno swój szosty zjazd na którym uchwaliła nowy program i nareszcie „zbolszewizowała się", to znaczy pozbyła się różnych „odchyleń" i posłusznie, bez szemrania wykonywa rozkazy Moskwy.

Nowy program opiera się na przesłance że rewolucja światowa, a zwłaszcza w Polsce szybkiemi zbliża się krokami i że nikt inny jeno właśnie komuniści staną na jej czele, odniosą pełne zwycięstwo i wprowadza swoją dyktaturę.

Pod dyktandem Moskwy zjazd orzekł, że Polska należy do krajów, gdzie „kurs(!) jest na rewolucję socjalistyczną ze znacznym zakresem zadań burżuazyjno - demokratycznych; program oczywiście zatwierdził ten „kurs".

Zjazd pośrednio wyraził nam uznanie, stwierdzając, że „zręczne manewrowanie social - faszyzmu" stanowi dla komunizmu „szczególną trudność w rozwoju walk masowych" i stwarza jeden ze „słabych odcinków pracy partyjnej", że „tempo rozkładu socjalfaszyzmu nie odpowiada poziomowi wzniesienia rewolucyjnego".

Nas tu jednak obchodzi najwięcej program narodowy komunistów. Przyznają oni sami, że dokonali *zwrotu* na tym punkcie.

Istotnie, jestto zwrot który może przyprawić o *zawrót głowy* każdego komunistę.

Ten zwrot jest właściwie nawrotem do hasła *Lenina* z przed wojny światowej. Wtedy *Lenin* głosił że narody, ujarzmione przez carat, mają prawo samookreślenia i oderwania się od Rosji.

Gdy bolszewicy dorwali się władzy, to — jak wiadomo — bardzo szybko zapomnieli o tem haśle i haniebnie je zdradzili.

Obecnie *zbolszewizowani* komuniści polscy odgrzewają hasło *Lenina* z czasu, kiedy on jeszcze był socjalistą i wpadając w odchylenie socjalistyczne, domagają sie dla mniejszości narodowych w Polsce „prawa samookreślenia aż do oderwania". Kresy, zarówno wschodnie, jak zachodnie, traktują komuniści jako *okupowane* przez Polskę.

Szczególnie boli komunistów los kresów zachodnich. W odezwie do robotników górnośląskich komuniści wymyślają na „zbójecki Traktat Wersalski", który „rozdarł Górny Śląsk, oddał Gdańsk pod jarzmo Polski imperjalistycznej, stworzył korytarz Polski, sztucznie dzieląc Prusy Wschodnie od Niemiec". Odezwa klnie pod adresem Ligi Narodów za to, że w wyniku plebiscytu, „na mocy uchwały Ligi Narodów tej organizacji rabusiów wersalskich, *Górny Śląsk został rozdarty*".

Odezwa, zwracając się do ludu górnośląskiego, do „narodu całej Polski i Niemiec", do „narodów całego świata", woła w ekstazie że „*Zwycieski proletarjat polski*" po obaleniu panowania burżuazji „*przekreśli wszystkie orzeczenia Traktatu Wersalskiego w stosunku do Górnego Śląska i korytarza...*".

Proletarjat polski na Górnym Śląsku, w Gdyni i t. d. ma tedy „zwyciężać po to, by przejść pod panowanie Niemiec!

Do takich idjotyzmów i takich nikczemności nie dogadała się jeszcze dotąd żadna partja polityczna.

Komuniści nie zapowiadają zniesienia granic między państwami i narodami po swem zwycięstwie, lecz naprawy „krzywdy", wyrządzonej Niemcom kajzerowskim, Niemcom junkierskim i hakatystycznym. Wilhelm II mógłby śmiało zostać członkiem honorowym Komunistycznej Partji Polski.

Rzecz znamienna: komuniści polscy prowadzą od dłuższego czasu walkę z „luksemburgizmem". Róża *Luksemburg* odbiera po śmierci cięgi za to, że nie była „leninistką" że nie uzasadniła naukowo możliwości powstania Polski Niepodległej. Niewielka to wprawdzie sztuka *obecnie* zwalczać Różę *Luksemburg*, podczas, gdy za jej życia traktowano ją jako nieomylną. Ale komuniści dzisiejsi popełniają teraz ten sam błąd, który zarzucają R. *Luksemburg*, mianowicie chcąc uczynić z Polski organizm niezdolny do życia, który musiałby zostać „organicznie wcielony" do Rosji i do Niemiec.

Zwrot komunistów powstał stąd, że zdaniem *Stalina* w Niemczech rewolucja jest bliska, a zwycięstwo tej rewolucji „zabezpieczy zwycięstwo rewolucji międzynarodowej". Polska staje się tedy zwyczajnie zaporą „drutem kolczastym", jak mawiał *Clemenceau* w innym sensie, na drodze do zbratania Rosji sowieckiej z Niemcami. Do tej „praktyki" sowieckiej dorabia się odpowiednie hasła i „teorje".

Komunistom być może wydaje się, że ten ich nowy zwrot jest bardzo rewolucyjny. W rzeczywistości jestto zwrot na *rzecz faszyzmu w Niemczech i w Polsce.* Kiedy przed kilku miesiącami komuniści niemieccy w walce wyborczej wystąpili z hasłem rewizji granic, to „Vorwärts" berliński słusznie określił to, jako obłęd, jako robotę faszystowską. Ale jak w takim razie nazwać to samo hasło u komunistów polskich?!

Hasło to wzmacnia pozycję faszyzmu w Niemczech, idzie na rękę odwetowcom niemieckim, z kolei potęguje nacjonalizm i militaryzm w Polsce, powiększa niebezpieczeństwo wojenne w Europie. Jeżeli tyle ciemnych sił reakcji da w sumie — światło rewolucji socjalistycznej, to rozum ludzki winien ogłosić bankructwo, a ludzkość dojrzała do zbiorowego samobójstwa.

Ale taką już jest polityka mężów stanu z Moskwy: jedną ręką podpisuje się pakty nieagresji, mające utrwalić pokój, drugą zaś kładzie się żagiew pod nowe wojny w Europie.

(l. m. b.)

Ostateczna likwidacja reformy rolnej

W obliczu nowej ustawy „sanacyjnej"

Projekt ustawy, o którym pisze tow. *Wł. Baranowski*, znajduje się w tej chwili w Komisji sejmowej. Rzecz prosta, w Sejmie o większości BBWR nie będzie on odrzucony. Tow. *Wł. Baranowski* traktuje go słusznie — zgodnie z tem, co mówił w Sejmie tow. *H. Świątkowski*—jako „ostatni gwóźdź do trumny reformy rolnej".. dopóki trwa „sanacja". *Red.*

Jednem z głównych postanowień *ustawy o wykonaniu reformy rolnej* z dnia 28 grudnia 1925 r., był art. 11, który ustala, *że corocznie*, aż do całkowitego wyczerpania zapasu ziemi, rozparcelowany będzie obszar ustalony przez Radę Ministrów na wniosek Ministra Reform Rolnych, przyczem w ciągu najbliższych 10 lat, po wejściu w życie ustawy, obszar ten określano na *200.000 hektarów rocznie*.

Postanowienie tego artykułu w latach poprzednich było naogół przestrzegane. Dopiero obecnie „sanacja" w ciszy gabinetów ministerjalnych przygotowała rządowy projekt ustawy w sprawie „*zaniechania ogłoszenia na rok 1933 wykazu imiennego gruntów, podlegających przymusowemu wykupowi*" — projekt ustawy, zmierzający do ostatecznego pogrzebania reformy rolnej, motywując ten swój krok względami na złą konjunkturę gospodarczą. Projekt ustawy zawiesza bowiem na r. 1933 kontyngent parcelacyjny i zastosowanie przymusowego wykupu na cele reformy rolnej. Słusznie więc tow. H. *Świątkowski*, przemawiając w Sejmie w dn. 20 stycznia, przy pierwszem czytaniu tego projektu, zaprotestował energicznie przeciwko zaniechaniu wykonania reformy rolnej, zapowiadając, że spotka się to z *oporem wsi*.

Coraz jaskrawiej więc uwypukla się całe dotychczasowe stanowisko „sanacji" w stosunku do zagadnień mas małorolnych, i zrozumiała staje się *bierność Rządu* w zatargu na tle umów zbiorowych w rolnictwie na rok 1933/34.

Czy trzeba przypominać, że z chwilą odbudowania naszej Niepodległości jedną z najdonioślejszych bolączek, domagających się natychmiastowego załatwienia była właśnie sprawa reformy rolnej, której normalny proces został w epoce poprzedniej zahamowany przez egoizm szlachty i politykę zaborców.

Reforma rolna była nie tylko wypełnieniem testamentu wobec kilku pokoleń bojowników o Niepodległość, którzy widzieli w tem, że nie podjęto w porę główne źródło niewoli narodowej — i nie tylko naprawieniem krzywd, wyrządzonych ludowi polskiemu — ale jednocześnie koniecznym warunkiem pomyślnego rozwoju naszej wsi w przyszłości, jeśli zważymy, że, według oficjalnych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, posiadaliśmy w r. 1921 na ogólną liczbę 3.260.000 gospodarstw rolnych — zgórą 2.110.000 gospodarstw karłowatych, zajmujących z ledwością 4 i pół miljona hektarów ziemi, podczas gdy w tym samym czasie około 20 tysięcy folwarków obszarniczych zajmowało 13 i pół miljona hektarów, co odpowiada 45 proc. ogólnej przestrzeni kraju.

Od tego czasu stan posiadania na wsi uległ pewnej zmianie na niekorzyść obszarników, a to w związku z przeprowadzaniem tu i ówdzie likwidacji serwitutów, komasacji gruntów, lub parcelacji; z braku danych urzędowych — określilibyśmy tę różnicę na 8 — 10 proc. Ale równocześnie pogorszyło się wybitnie położenie chłopów, gdy uwzględnimy fakt, że tymczasem zaludnienie wsi wzrosło z 70 na 83 osób na klm. kwadratowym, co przy obecnem zahamowaniu emigracji i wszelkich robót, spowodować musiało dalsze rozdrobnienie gospodarstw chłopskich.

Nic przeto dziwnego, że najnowsze obliczenia wskazują, że przy obecnych stosunkach, około 10 miljonów ludności rolniczej niema już co robić na wsi.

Ta przerażająca rzeczywistość jest tem smutniejsza, że jesteśmy bodaj jedynym państwem w Europie, gdzie miljony chłopów duszą się na skrawkach ziemi, cierpiąc najstraszliwszą nędzę a kilkuset obszarników zajmuje niemal połowę ziemi w kraju. Inne państwa dokonały reformy rolnej, jeśli nie na długo przed wojną europejską, to bezpośrednio po jej zakończeniu.

Zdawaćby się mogło, że w tych warunkach należało wkroczyć na drogę *szybkiego przebudowania naszego ustroju rolnego*, a zwłaszcza obecnie, gdy ceny ziemi znacznie spadły, a kryzys daje się najdotkliwiej odczuwać. Tak jednak nie jest, polityka „sanacji" w stosunku do wsi, *nakreślona na zamku radziwiłłowskim w Nieświeżu*, idzie po linji całkowitego przekreślenia nawet tamtej skromnej ustawy o reformie rolnej z roku 1925, — ustawy, *nieopartej wszakże o zasadę wywłaszczenia obszarników bez odszkodowania* i pozostawiającej im do 360 ha ziemi na głowę rodziny, a zatem nie krzywdzącej ustawy, którą przeprowadzono w Sejmie kompromisowo, po długich, bo sześcioletnich walkach i targach.

Wypaczanie obowiązującej ustawy o reformie rolnej stało się regułą. Zaczęło się od niebywałego *śrubowania ceny ziemi parcelowanej*; i tak—podczas gdy w r. 1925/26 hektar ziemi *najlepszej* kosztował 500 — 1000 zł., w zależności od okolicy i stosunków miejscowych, to w latach 1927/28/29 cena tej samej ziemi wynosiła od 3000 — 5000 zł. Doprowadziło to do *zrujnowania wszystkich małorolnych i robotników rolnych*, zwłaszcza słabszych finansowo, o czem już niejednokrotnie pisaliśmy. Obszarnicy zaś, parcelując w tym samym czasie ziemię, robili świetne interesy.

Niedostateczny nadzór nad wykonywaniem reformy rolnej ze strony powołanych do tego urzędów ziemskich i przesadna biurokracja w dziedzinie przenoszenia tytułów własności na nowonabywców, doprowadziła do tego, *że większość ich znalazła się w położeniu bez wyjścia*. Nic dziwnego, albowiem urzędy ziemskie, Ministerjum Rolnictwa i Reform Rolnych, Bank Rolny i t. p. stanowią oddawna domenę dla zbankrutowanych obszarników.

Za urzędowania ministra reform rolnych, p. *Kozłowskiego*, Rząd poszedł jeszcze dalej w niszczeniu ustawy o reformie rolnej. P. min. *Kozłowski* wydał w maju 1930 r. okólnik do urzędów ziemskich, mocą którego *podważono podstawowe zasady reformy rolnej*, dające *pierwszenstwo* drobnym dzierżawcom, robotnikom rolnym i okolicznym małorolnym przy nabywaniu ziemi.

Odpowiednikiem tego okólnika była następnie ustawa sejmowa, uchwalona w lutym ub. r., przez większość „sanacyjną", dająca obszarnikom możność *nieskrępowanego parcelowania ziemi* z pominięciem ustawy o reformie rolnej.

Tak zw. ulgi rolnicze, któremi „sanacja' hojnie obdarzała rolnictwo w roku ub. (a na niedawnem posiedzeniu Rady Ministrów rozpatrywano dalsze w tej materji zarządzenia) — nie wpłynęły bynajmniej na poprawę położenia małorolnego chłopa „Ulgi" te, w istocie dały olbrzymie korzyści tylko sferom obszarniczym.

Dla nich w siódmym roku rządów „sanacyjnych" łamie się skromne prawo chłopów do ziemi, pod pretekstem „złej konjunktury" — konjunktury, która daje Rządowi *możność przejęcia części majątków obszarniczych za zaległe podatki*, sięgające sumy z górą *półtora miljarda złotych* i nadzielenia nią biedoty wiejskiej.

Ale zagadnienie *reformy rolnej* pozostaje — tem pilniejsze i tem tragiczniejsze.

Władysław Baranowski.

Niewinna mowa, a brzydka obmowa

Prasa sanacyjna podała następujące oświadczenie przesłane jej z kancelarji p. ministra Zarzyckiego:

Prasa opozycyjna na tle mego przemówienia w dniu 25 stycznia b. r. na komisji budżetowej na temat roli kapitału obcego na G. Śląsku i reprezentujących go osób, w szczególności Polaków, podniosła zarzuty przeciw szeregowi osób politycznie jej niedogodnych, ujęte w formę twierdzenia, że te właśnie osoby miałem na myśli. Wobec tego uważam za konieczne wyjaśnić co następuje: W części przemówienia co do którego zastrzegłem sobie poufność, dałem m. in. wyraz oburzeniu z tego powodu, że nie wszyscy Polacy, związani z przemysłem górnośląskim, reprezentują i bronią interesów polskich z należytą energją.

Nie wymieniałem żadnych nazwisk i nie miałem rzecz prosta zamiaru nikogo atakować. Imputowanie mi przez prasę opozycyjną jakobym miał na myśli osobę ks. Janusza Radziwiłła i innych jest na niczem nie opartą a złośliwą dowolnością, nie mam bowiem wątpliwości co do bezinteresowności tych osób w pracy państwowej wogóle a w sprawach górnośląskich w szczególności.

Gen. Zarzycki,
minister przemysłu i handlu.

W swojem oświadczeniu p. generał Zarzycki powołuje się na poufność, którą sobie zastrzegł co do swoich wynurzeń śląskich. Nikt absolutnie o takiem zastrzeżeniu nie wspomina ani słowem. Prasa bebecka miałaby była w takim wypadku drogę do nieośmieszania się, iż przemilczała tak charakterystyczny ustęp przemówienia ministerjalnego... Napisałaby: Dalej udziela p. minister poufnych wyjaśnień o przemyśle śląskim...

Z tą „poufnością" wypadło szczególnie zabawnie w „ICK". Zorjentowawszy się, że afera ta nabrała rozgłosu, podaje on obok oświadczenia ministra, iż prasa opozycyjna nie uszanowała jego prośby o poufność — spóźniony o dobę tekst tego „poufnego" fragmentu. Podanie tuż obok siebie przemówienia i oświadczenia wypadło, jak konfrontacja. Tuż po słowach przemówienia: „...nie jest zgodne z honorem, aby historyczne nazwiska służyły za parawan", widnieje w oświadczeniu zapewnienie: że tylko złośliwość opozycji doszukiwała się tu nazwisk ks. Radziwiłła i innych, dla których p. minister czuje respekt za ich bezinteresowność.

Więc o jakie historyczne nazwiska chodziło? I czemu p. minister nazwisk tych bezinteresownych nie wyprowadził przed komisją na światło dzienne i nie wyodrębnił z odmalowanej przez siebie Sodomy?

Przecież nazwisk rycerzy bez skazy nie godziło się razem ze „szmatami" równą pokrywać anonimowością!

BYŁ FLICK, A TERAZ — FLICKWERK (ŁATANINA)

Podczas gdy generał Zarzycki widocznie otrzymał wyraźną dyrektywę odwrotu, strona przezeń dotknięta, nie zadowolniła się tem. „Czas" piątkowy donosi pod tytułem: „Nadzwyczajne posiedzenie Koła gospodarczego".

„Zastępujący nieobecnego w Warszawie ks. Janusza Radziwiłła urzędujący wiceprezes Koła gospodarczego posłów i senatorów BBWR. sen. Wielowieyski zwołał na piątek posiedzenie prezydjum Koła.

O ile wiadomo posiedzenie to zostało zwołane z powodu pewnego ustępu mowy ministra Zarzyckiego, która członków Koła niemile dotknęła".

Chciano nawet na gorąco, odrazu zareagować w prasie: zakomunikowano pojawienie się oświadczenia grupy konserwatywnej BB, określającego wystąpienie min. Zarzyckiego, jako „niesłychane" i stwierdzającego, że ks. Radziwiłł zasiada w Radzie nadzorczej koncernu Flicka na życzenie czynników miarodajnych i grupy konserwatywnej BBWR. Po kilku minutach oznajmiono cofnięcie tego komunikatu — widocznie w związku z zapewnieniem, iż p. Zarzycki prześle do prasy „odpowiednio" zredagowane oświadczenie własne. Aferę Flicka scharakteryzowano już następująco: „Zaczęło się to morowo, a skończyło się — figowo".

Czy jednak epizod ten pójdzie w niepamięć?

Po rozwiązaniu zarządu ZUPU

NA MARGINESIE „WYJAŚNIENIA" MIN. HUBICKIEGO O OGRANICZENIU OKRESU ZASIŁKÓW DLA BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Nadużycie, względnie złamanie umowy, na podstawie której bezrobotny pracownik umysłowy powinien otrzymywać pełny zasiłek, usiłuje się tłumaczyć jakoby interesem „szerokich mas pracowniczych". Potrzebę ratowania równowagi budżetu ZUPU usprawiedliwia się przeprowadzeniem szeregu zmian w ustawie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia pracowników fizycznych. To „usprawiedliwienie" wystarczy!

Wiemy, iż efekt tych „zmian" jest taki, że dziesiątki tysięcy robotników nie mogą korzystać z zasiłków, że szerokie masy robotników przymierają dosłownie z głodu i zimna, a fundusz bezrobocia jest jedyną instytucją, która przynosi doskonałe dochody. Nic dziwnego, że zasmakowawszy raz skutków „ratowania budżetu funduszu bezrobocia" dla robotników, pragnie się obecnie „ratować równowagę budżetu ZUPU".

Dlaczego „opieka społeczna", skoro tak pilnie śledziła fakt „naruszania samowystarczalności" funduszu bezrobocia w ZUPU (zgodnie z art. 102 ust. 2 rozporządzenia o ubezpieczeniu prac. umysłowych), nie zawnioskowała swego czasu podwyższenia składki do 3%, rozłożonej równomiernie na pracowników i pracodawców? Czemu czekała tak długo? Czemu do „reformy" przystąpiono dopiero wtedy, kiedy „koła gospodarcze" określiły obecny stan ubezpieczenia jako „sytuację bez wyjścia, kompromitację ubezpieczenia wogóle"? Czy nie chodzi o to, by wspólnie z Lewjatanem doprowadzić do likwidacji ubezpieczeń społecznych, lub do takiego ich ograniczenia, by przestały one odgrywać swą rolę?

Pan minister oświadczył, że nie może brać na swoje sumienie zezwolenia na „korzystanie choćby bezrobotnych pracowników umysłowych z własności pracowników, którzy długoletnią pracą dosłużyli się emerytury". Nie może brać na swoje sumienie, bo nie wie, „czy zaciągnięte pożyczki będą mogły być we właściwym czasie zwrócone".

A kto może brać na swoje sumienie głód, nędzę i zimno tych ludzi, którzy przecież także swą długoletnią pracą i opłacaniem pełnych składek zasłużyli na to, by w chwili, gdy pozbawieni zostali pracy nie ze swej winy, mogli otrzymać kilkadziesiąt złotych tytułem należnego im z ustawy zasiłku na zaspokojenie pierwszego głodu?

Czy także sumienie nie pozwala Zakładowi ubezp. prac. umysł. na ściągnięcie od pracodawców i instytucyj samorządowych i państwowych zaległości dochodzących do trzech miljonów złotych? Gdyby nie te zaległości, to fundusz bezrobocia nie byłby tak deficytowym. W tych zaległościach mieści się także część składek potrąconych pracownikom i nieodprowadzonych do ZUPU we Lwowie, co jest nadużyciem ściganem karnie!

Pan minister powiada, że nie wie, czy pożyczki, jakieby fundusz bezrobocia zaciągnął od funduszu emerytalnego, będą mogły być we właściwym czasie zwrócone. A przecież ciągle słyszymy, że kryzys gospodarczy się kończy, że sytuacja się poprawia. Jeśli tak, to czemu obawy o zwrot pożyczek? Jeśli kryzys minie, to bezrobocie zmaleje, a wtedy pożyczka będzie mogła być zwróconą z rezerw. A jeśli kryzys nie minie, to gdzie ta pewność, że z funduszem emerytalnym nie stanie się tosamo, co dzisiaj się stało z funduszem bezrobocia. Tymczasem bezrobotni nie mają co jeść i krzyczą o kawałek chleba.

A dalej, jeśli się nie ma sumienia „naruszać" własności pracowników, mających otrzymać emeryturę, to jakiem prawem pozwala się na to, by Zakład pożyczał postronnym miljon złotych na 25 lat. Dlaczego, skoro ZUPU pożyczył bankom państwowym (przez zakupienie państwowych papierów wartościowych) blisko 150 miljonów, których obecnie nie można zrealizować, rząd nie udziela pożyczki pod zastaw swych własnych papierów wartościowych? Dlaczego zamiast udzielić pożyczki lub gwarancji — wymagać od wynędzniałych i wyniszczonych głodem bezrobotnych pracowników umysłowych „bezprocentowej pożyczki"?

Pociesza się bezrobotnych, że stan wypłacania zaliczek nie potrwa długo, że resztę zaległych świadczeń będą mogli otrzymywać stopniowo i że wydano polecenie wypłacenia należnych świadczeń. Ale zapomniano na osłodę dodać, kiedy, i ile się wypłaci. A o to chodzi! Wiemy, że warszawski Zakład wypłaca narazie 40% a lwowski tylko 25% należnego zasiłku, zaś o wypłacie zaległych zasiłków nawet nie usiłuje się wspomnieć. Natomiast dowiadujemy się, że ministerjum opieki społecznej „było zmuszone rozwiązać zarząd ZUPU we Lwowie i mianować komisarza", ponieważ nie chciało „pogarszać i tak bardzo ciężkiego położenia bezrobotnych pracowników umysłowych". Jak to pięknie powiedziano. Nie dlatego narzucono komisarza, że delegaci z grupy pracowniczej mieli odwagę wbrew naciskowi głosować przeciwko skróceniu okresu zasiłkowego, lecz z powodu niechęci do pogarszania położenia bezrobotnych...

W zakończeniu powiada p. minister, że ogół pracowników umysłowych będzie musiał ponieść ofiary. O tak, to stara piosenka" Klasa pracująca ma ponosić ofiary...

Ale nic nie ginie we wszechświecie, ani w historji.

M. Statter.

Rumba bubków

—o—

W ubiegłą niedzielę zamieściliśmy feljeton pt. „Szatańskie pląsy", w którym przytoczony był niesamowity pomysł p. Mackiewicza ze „Słowa" wileńskiego i jego pomagiera p. Pruszyńskiego z „Czasu", ażeby radośnie pląsać dokoła szubienic. Otóż od p. Pruszyńskiego otrzymaliśmy następujący list:

Kraków, 26 stycznia 1923.

Szanowny Panie Redaktorze,

Uprzejmie proszę o umieszczenie poniższego sprostowania. W związku z feljetonem pt. „Szatańskie pląsy" komunikuję w imieniu p. Stanisława Mackiewicza i mojem, że mówiąc na mityngu ideowym „Myśli mocarstwowej" o wyrokach śmierci, nie mieliśmy innych wyroków na myśli, jak tylko wyroków na działaczy bolszewickich. Najlepszym dowodem tego stanowiska jest chociażby artykuł redaktora Mackiewicza z przed dwóch tygodni w sprawie Danylyszyna i Biłasa.

Łączę wyrazy poważania

Mieczysław Pruszyński.

Bywają czasem zdumiewające zboczenia, nieraz i u młodych ludzi (praecox).

Po przeczytaniu powyższego listu „obiecującego" młodego człowieka doszliśmy do przekonania, że istotnie tytuł naszego feljetonu „Szatańskie pląsy" był za poważny, a odpowiedniejszy byłby tytuł: „Rumba bubków".

Wiadomości polityczne

—o—

HITLER U CELU — W POŁOWIE

Wedle ostatnich wiadomości z Berlina uważają tam rekonstrukcję gabinetu Schleichera z nim czy bez niego za pewną. Sprawa zostanie zadecydowaną już w najbliższych dniach, gdyż na 31 bm. zwołany jest parlament i chodzi o uprzedzenie go, tj. o niedopuszczenie do uchwalenia wotum nieufności. Rekonstrukcja ma na celu dopasowanie rządu do nowego ugrupowania utworzonego przez Hitlera i Hugenberga. Nie daje ono wprawdzie jeszcze większości, ale bądź co bądź trzon, około którego przyszła większość może się ugrupować. Liczą mianowicie na to, że centrum nie zechce pozostać poza nawiasem i w myśl starej swojej polityki będzie dążyło do udziału w większości i w rządzie.

Wedle ostatnich informacyj rekonstrukcja objemie byłego kanclerza Papena jako ministra spraw zagranicznych oraz kilku z najzaufańszych ludzi Hitlera. On sam, który reflektuje tylko na stanowisko kanclerza, do gabinetu nie wejdzie, wymieniają natomiast Fricka, Goeringa, generała Stulpnagla itd., jako jego „namiestników".

Podobno głównym motorem rekonstrukcji jest Hindenburg, który miał nie zgodzić się na antykonstytucyjną propozycję Schleichera wyeliminowania parlamentu na dłuższy czas pod pozorem ogłoszenia „prawa konieczności państwowej", tj. rządzenia zapomocą dekretów. Faktem jednak jest, że wejście Hugenberga, zasadniczego wroga parlamentaryzmu, do rządu równa się unieruchomieniu parlamentu — może z jego woli na dłuższy czas.

—ooo—

B.B.W.R. na tle „sesji budżetowej"

Z góry można było oczekiwać, że obecna t. zw. „sesja budżetowa" w szczególności: **„praca parlamentarna" większości rządowej,** groteskowością swą przewyższy nietylko obie sesje poprzednie ale nawet wszystko, cokolwiek tylko o obecnym polskim „parlamentaryzmie"— w okresie brzeskim odpowiednio „usanowanym" — powiedziećby można...

„Parlamentaryzm" w Polsce, dzięki „sanacji" staje się coraz bardziej... „widowiskowy", w miarę tego jak „doskonali się" cała gospodarka finansowa „systemu", jak rosną jej deficyty a pogłębia się kryzys w kraju.

Jeszcze w sesji ubiegłej, w czasie obrad nad obecnym budżetem, ze strony „miarodajnej", bo z ust „generalnego referenta budżetu" p **Miedzińskiego,** ekonomisty... z **„Gazety Polskiej"** tudzież p. sędziego Pilsudskiego, w roli... Ministra Skarbu, słyszeliśmy pociechy, że Rząd z deficytem budżetowym da sobie radę, jako że... Francja czy Stany Zjednoczone ze swemi deficytami też sobie radzą.... Pokrzepiony tą pociechą Blok „współpracujący" z Rządem, **utrąciwszy hurtowo" wszystkie wnioski opozycji,** cały rządowy „preliminarz" ze wszystkiemi jego nierealnemi cyframi i z deficytem, jako jeden wielki „luz" najposłuszniej uchwalił, losy budżetu Państwa — na który składają się daniny coraz szybciej ubożejącego kraju — oddając w zupełności w opatrznościowe ręce czynnika „wyższego"...

Dzisiaj sytuacja jest **daleko gorsza,** aniżeli rok temu.

Wszystkie zeszłoroczne zapowiedzi „zrównoważenia" budżetu, „spełniły się" akuratnie, na odwrót.

Pomimo ponownej obniżki płac pracowniczych, mimo **coraz silniejszych** kompresyj kosztem najważniejszych potrzeb kraju, mimo bezwzględnego przykręcania śruby podatkowej mimo pożyczki w Banku Polskim i „zysku" z bilonu — mimo to wszystko efektywny deficyt za 9 miesięcy bieżącego roku budżetowego **przekracza 220 mil. zł.,** nie licząc zadłużenia Skarbu Państwa z tytułu należności za różne dostawy, których spłatę ciągle się odracza, a które przecież kiedyś trzeba zapłacić. Ile to **„bieżące zadłużenie"** wynosi, ściśle nie wiadomo. **Podobno dochodzi do... 100 mil. zł.** Minist. Skarbu dokładnych wyjaśnień nie udziela a przedłożony na Komisji Budżetowej wniosek, który tych wyjaśnień się domaga, **został przez BB. utrącony!**

Więc mroki pokrywają **właściwy** stan naszych finansów i tylko prof. **Krzyżanowski,** świadek chyba niepodejrzany, w swych artykułach budżetowych w **„Przeglądzie Powszechnym"** pisze, że rzeczywisty stan kasy państwowej **wygląda trochę inaczej,** aniżeli to, co zawiera budżet, podkreślając z zaniepokojeniem, że cała nasza gospodarka finansowa **przynosi krajowi... miljon złotych deficytu... dziennie...!**

To też nowy preliminarz, nad którym obraduje Sejm obecnie, pozbawiony już jest wszelkiego „optymizmu" — gdyż nawet „sanacji" brakło tutaj fantazji! — i wykazuje zupełnie już otwarcie ogromny na nasze stosunki, **deficyt 361 milj. zł.**

Że po takich kapitalnych „sukcesach" w dziedzinie „uzdrowienia" finansów Polski, każda nowa sesja budżetowa, choćby takiego jak obecny „parlamentu", staje się dla „uzdrawiaczy" naszego budżetu coraz bardziej dławiącą kością w gardle, łatwo pojąć... Ale cóż zrobić, skoro się raz „postawiło" na... „parlamentaryzm" i „sesji budżetowej" uniknąć zupełnie niepodobna...

I w tem arcy-niewygodnem położeniu, gdy się musi robić coś, czego się już djablo robić nie chce, jest właśnie **na usługi Bezpartyjny Blok,** który na to otrzymał mandaty, by w dziedzinie finansów Państwa odrabiać głównie dwie „systemowi" potrzebne pańszczyzny: z jednej strony by popierał takie metody gospodarki funduszami kraju, jakie są dla „systemu" wygodniejsze a z drugiej by to wszystko pomagał stroić w szatki **„praworządności"...**

Tę usługę spełnia BB. ze ślepem posłuszeństwem... Tylko dzięki niemu można było pozwolić sobie na takie okaleczenie sesji budżetowej — która w myśl konstytucji winna trwać przynajmniej 5 pełnych miesięcy — **by Sejm nie miał czasu na należyte zajęcia się budżetem i wogóle finansami państwa,** na które obywatele ostatni swój grosz muszą oddawać...

Takiej „pracy budżetowej" parlamentu, jakiej świadkiem dziś jest Polska, nie spotka się w żadnem państwie. Najważniejsze, najdonioślejsze dla kraju, rozdziały budżetu, przebiczowuje się **w jakimś dzikim galopie, gilotynuje się przemówienia opozycji, skraca i tłumi dyskusję na to,** by nowy preliminarz czemprędzej „przepędzić" przez Sejm i to **w tej właśnie postaci, w jakiej ułożył go sobie Rząd, jakkolwiek same nawet pisma „sanacyjne" nazwały go zupełnie nierealnym!**

Tak to, na tle obecnej sesji budżetowej wyglądają **„zasługi" Bloku dla kraju,** pod naciskiem kryzysu i śruby podatkowej, coraz bardziej się uginającego.

A pamiętajmy, że nowy „preliminarz" p. **Zawadzkiego** deficyt kilkuletniej „sanacyjnej" gospodarki budżetowej **zaokrąglić ma do... pełnego miljarda!**

kcz.

Zdenerwowany minister

Poniedziałkowe posiedzenie Komisji Budżetowej Sejmu, poświęcone rozpatrywaniu budżetu oświaty, stało się widownią niebywałego jeszcze w dziejach pracy tej Komisji incydentu. Oto p. minister **Jędrzejewicz** w zakończeniu swego dłuższego wstępnego przemówienia nagle w sposób niepraktykowany zaatakował opozycję. Należy przytem zważyć, iż minister przemawiał przed dyskusją, a więc wystąpienia jego w żaden sposób nie można tłomaczyć wzburzeniem, spowodowanem dyskusją. Zresztą, przemówienie było **zgóry opracowane** i na posiedzeniu odczytane.

Na niezwykły ton p. ministra opozycja zareagowała natychmiast. Pierwszy (okrzykiem) — p. prezes **Malinowski.** Następnie reagowałem ja na wstępie swego przemówienia, gdyż przemawiałem w dyskusji pierwszy. Po mnie — inni mówcy opozycyjni, jak np. pp.: **Kornecki,** (Str. Nar.) **Langer i Róg** (Str. Lud.) i inni. Nie mogłem jednak zareagować obszerniej, gdyż przy znanem tempie obrad Komisji Budżetowej miałem na wszechstronne oświetlenie bardzo skomplikowanego budżetu oświatowego tylko 30 minut czasu... Wracam więc jeszcze raz do tematu.

Co więc powiedział zdenerwowany p. minister? Mówił tak:

„Ton ataków jest aż nadto często wprost plugawy, nieprzyzwoity, wstrętny". „Pocieszam się tem, że błotem, jakiem mnie pragną obrzucić moi napastnicy przedewszystkiem walają sobie ręce" i t. d. w tym samych duchu. A mówiąc o stanowisku prasy, minister oświadczył, że

„wystąpienia pism opozycyjnych uznaję za wyraz szkodliwej i niszczycielskiej roboty, mającej na oku wszystko tylko nie interes państwowy".

Tak elegancko „polemizował" p. Jędrzejewicz z opozycją, aczkolwiek sam tuż zaznaczył, iż

„w najostrzejszych bojach musi obowiązywać pewna rycerskość i gentelmenerja"..

Jak widzimy, p. **Jędrzejewicz** jest bardzo na opozycję rozgoryczony. W opozycji widzi czynnik „antypaństwowy", a w sobie i w Rządzie widzi nosiciela idei państwowości polskiej.

Naturalnie, to jest złudzenie. P. Jędrzejewicz **utożsamia Państwo z Rządem „sanacyjnym".** Sam zresztą nieostrożnie to stwierdza, gdy powiada, że:

„metodą mego myślenia i sprawdzianem decyzji jest interes państwowy, a jedynym czynnikiem, powołanym do ustalania, co jest zgodne z interesem państwowym, a co nie jest, jest Rząd odpowiedzialny wobec Prezydenta i wobec Sejmu".

Rzecz tedy jasna — p. **Jędrzejewicz** jest Rządem, a **Rząd jest Państwem.** — Jest to zasada czysto **faszystowska,** — gdy jedna z wielu partji utożsamia się z Państwem. Tak jest w Sowietach i tak jest w państwie **Mussolini'ego.** Łatwo pojąć, że to utożsamianie siebie z Państwem bardzo ułatwia p. **Jędrzejewiczowi** jego „gentlemeńską" polemikę.

Wzruszającem było, gdy p. **Jędrzejewicz** retorycznie zapytywał: Za co mnie atakują? Wszak

„rozbudowuję polski ustrój szkolny w wielki gmach demokratycznej szkoły".

Odkąd to upartyjniona, oddana „państwowemu wychowaniu" szkoła jest demokratyczna?

Dalej powiada:

„Chcę wprowadzić w szkołach szczery głęboki, na uczuciu i wiedzy oparty kult państwowości polskiej".

I za to opozycja atakuje biednego, — udręczonego p. ministra. Wiadomo atoli, że wprowadza nie „kult państwowości", lecz kult **jednostki** i partji.

I dalej pyta umęczony przez opozycję p. **Jędrzejewicz:** — Za co go gnębią? Może za to, że „muszę drogą ostrych niekiedy **zarządzeń"** usunąć tych, którzy „usiłują przeciwstawić się programowi pracy"... p. **Jędrzejewicza.** Wiadomo bowiem, że przenoszenie nauczycieli ze względów politycznych (na podstawie nowej pragmatyki „zreformowanej" przez p. **Jędrzejewicza)** odbywa się masowo.

Tak mówił p. **Jędrzejewicz.** Czy to wynikało z podenerwowania, czy może było planową kontrofensywą przeciwko spodziewanym zarzutom? Próba zdyskwalifikowania zgóry rzeczowych argumentów w dyskusji? Gdy się bowiem nazwie „błotem" cyfry i fakty, łatwiej słuchaczowi zasugerować, iż te fakty nie mają znaczenia; przynajmniej p. Jędrzejewiczowi może się tak zdawać.

I oto dyskusja stwierdza fakty. W ciągu czterech lat budżet oświaty zmalał o sto kilkadziesiąt milionów. Nowa pragmatyka służbowa obcięła prawa nauczycieli. Izby szkolne są przeładowane do niemożliwości — aż do setki dzieci na izbę; w niektórych szkołach z braku miejsca, dzieci klęczą podczas lekcji (z mowy posła Ponikowskiego): 459 tysięcy dzieci jest bez szkół. Oświata średnia i wyższa dla dzieci chłopskich i robotniczych stała się nieprzystępna. Upaństwinia się szkołę prywatną: stypendja akademickie: szkolnictwo wyższe i t. d. Słowem, w dyskusji stanął przed Komisją — i przed społeczeństwem — ponury obraz **tragedji polskiej oświaty.**

Czy może p. **Jędrzejewicz** zaprzeczyć temu wszystkiemu? Czy zaprzeczył? Nie: W końcowem przemówieniu oświadczył, iż wprawdzie tragedji niema, ale są **„ogromne trudności"**. Ma tylko nadzieję, że liczba dzieci bezszkolnych **„nie będzie nadmiernie znaczną". „Sytuacja nie przedstawia się dobrze** — stwierdza p. minister. — Chcę tylko **bronić Polski „przed pokoleniem, które zdziczało.**

Tylko tyle mógł odpowiedzieć p Jędrzejewicz na cyfry i fakty. Te cyfry nie dadzą się zdegradować do roli „błota", o którem mówił. Ale w świetle tych cyfr i faktów łatwiej można zrozumieć stan jego nerwów. Może to było zdenerwowanie — w obliczu faktów?

Czy to była kontrofensywa — na fakty? Nie wiem. Widocznie nawet obecny polski pseudoparlamentaryzm,— mocno okupowany przez BB., drażni rządzących. Dyskusja wprawdzie zredukowana do minimum. Pół dnia mówili minister i bebekowy referent. Ale i ta dyskusja mocno idzie nie w smak pp. ministrom. Przypominam, iż w „Mussolinji" zpoczątku „zreformowano" parlamentaryzm tak, aby zabezpieczyć większość faszystom; ale gdy mniejszość opozycyjna wciąż podnosiła głos krytyki, usunięto ją przez następną „reformę", wprowadzającą przy „wyborach" jedną jedyną listę rządową. To był rzeczywiście „radykalny" krok! Faktów wprawdzie nie usunięto, ale głos **krytyki** zduszono...

Rozumiemy tedy trudną sytuację p. **Jędrzejewicza.** Musimy jednak z naciskiem jeszcze raz podnieść głos protestu przeciwko tym nowym sposobom przemawiania w dyskusji, które zastosował p. **Jędrzejewicz.** Akurat — minister.. oświaty...

Kazimierz Czapiński.

Może być tak, a może być — inaczej

Niesamowitą wprost historję opowiada „Gazeta Bydgoska" na temat pewnej konfiskaty tego dziennika. W grudniu ub. r. „Gazeta Bydgoska" ogłosiła pewnego dnia tekst wniosku jednego z klubów poselskich w sprawie zajść antyżydowskich we Lwowie. Rzecz prosta, że konfiskata wniosku sejmowego stanowiła pogwałcenie obowiązujących przepisów prawnych; mimo to jednak prokurator na wniosek władz administracyjnych wystąpił do sądu o zatwierdzenie konfiskaty, sąd zaś przychylił się do wniosku prokuratora.

A teraz puszczamy po raz drugi ten sam film, który niespodziewanie ukaże się naszym oczom... do góry nogami. Oto na skutek protestu „Gaz. Bydgoskiej" sprawą niezwykłej, nawet jak na „sanacyjne" stosunki, konfiskaty zainteresował się p. min. Pieracki, który, po namyśle, udzielił odpowiednich pouczeń bydgoskiemu cenzorowi. W wyniku interwencji wysoko postawionej osobistości, gorliwy cenzor zmuszony był wystąpić do prokuratora o... uchylenie konfiskaty, którą poprzednio sam zarządził. P. prokurator, który zdążył już — widocznie—zmienić zdanie, przedłożył zkolei wniosek, uchylający konfiskatę, sądowi okręgowoma, a sąd okręgowy, podzieliwszy i tym razem poglądy p. prokuratora, konfiskatę zniósł.

Historja naprawdę osobliwa, świadcząca także dobitnie o „względności" wszechrzeczy, zaś konfiskat prasowych w pierwszym rzędzie. Ale myśląc logicznie, należałoby dojść do wniosku, że p. min. Pieracki, choć piastuje tekę spraw wewnętrznych, jest zwierzchnikiem nietylko bydgoskiego cenzora, lecz i wchodzących tu w grę instancyj... sądowych... Na skinienie — tak, na skinienie — inaczej. „Harmonja" współdziałania poszczególnych władz i urzędów państwowych w „sanacyjnej" Polsce osiąga szczyty ideału, nieznane, doprawdy, bodaj w żadnym innym kraju.

Bd.

Psychoza czy egzekucje?

Pos. Hołyński jako referent budżetu ministerstwa skarbu chlubił się, że niektóre podatki wpływają obficiej niż je preliminowano, wyjaśniając to zjawisko tem, że albo załamała się psychoza niepłacenia, albo efekt ten wywołały egzekucje. Mimo tych „pomyślnych" objawów referent nie wierzy jakoś w dalszą obfitość płacenia i dlatego stawia wniosek, aby preliminarz w pewnych działach zmniejszyć czyli przewidzieć mniejsze dochody.

P. pos. Hołyński nie należy do ludzi naiwnych i z pewnością zdaje sobie sprawę, że ani psychoza ani egzekucje nie pomogą tam, gdzie nic niema. Czy można wogóle mówić o psychozie niepłacenia tam, gdzie dziecko wie, że niema z czego płacić? Niema z pewnością takiego rolnika, kupca czy rzemieślnika, który dla samej tylko psychozy chciałby narazić się na egzekucje, licytacje i inne szykany. Każdy wie, że państwo — zależy komu — nie daruje i nieraz w sposób wysoce dokuczliwy usiłuje dojść do swych pieniędzy, toteż można śmiało mówić o psychozie całkiem innej: psychozie strachu przed egzekucją i ta właśnie powoduje, że ludzie płacą, aby tego strachu i jego skutków uniknąć.

Co jednak pomoże, że tu i ówdzie dociągnięto ściąganie podatków choćby do 80—90% preliminowanej sumy, kiedy i rząd i jego BB wiedzą, że ta gorliwość w płaceniu, nawet spotęgowana, nietylko nie uratuje budżetu przed deficytem, ale nawet go nie zmniejszy? Jeżeli rząd przyznaje się w swym preliminarzu na 1933/34 do deficytu 361 miljonów, ile będzie on naprawdę wynosił? O tem w dyskusji budżetowej nie mówi się; może coś na ten temat powie generalny referent budżetu p. Miedziński, o ile nie zechce traktować tej materji jako „tajemnicy państwowej". Wiemy zresztą od większego niż p. Miedziński fachowca, od prof. Krzyżanowskiego, że przewidziany deficyt jednego miljona dziennie nie wyczerpuje wszystkich możliwości finansowych — w odwrotnym kierunku.

Wobec tego stanu rzeczy opinja publiczna zapytuje słusznie, co za praktyczny cel mają te dzienne i nocne obrady komisji budżetowej, jeżeli efekt ich tj. uchwalony budżet nie może i nie będzie odpowiadał rzeczywistemu obrazowi tj. wykonaniu budżetu. Ci, którzy tę — jak ją nazwano — młockę wykonywują, zdają sobie też sprawę z tego przelewania z pustego w próżne i usiłują tę robotę zbyć jak najprędzej, pędząc galopem po ministerstwach i ich budżetach, aby się zbyć kłopotu, aby na czas wymierzony im nietyle konstytucją ile „wyższą" wolą dostarczyć robotę do domu i ze spokojnem sumieniem rozjechać się na przydługie wakacje.

A przecież i te obrady mają wartość pedagogiczną. Dowiadujemy się z nich rzeczy, o których krążą tylko legendy a nikt nie chce wierzyć w ich prawdziwość, np. że b. minister Kwiatkowski jako dyrektor „Mościc" pobiera zwyż 4000 zł. miesięcznie, że mamy w Londynie radcę finansowego, który kosztuje 166.000 zł. rocznie, że w pewnych instytucjach państwowych sprawia się dla szefów biurka po 1.700 zł. itd. Mamy więc autentyczne potwierdzenie, że „radosna twórczość" nie wzięła jeszcze całkiem w łeb, że jest stosowana ale tylko wobec pewnych wybrańców nietyle losu, ile pewnych ludzi. Drogo nas kosztuje nietylko ta „radosna twórczość", ale i wydobycie jej na jaw. To właśnie tworzy psychozę, ale innego gatunku niż miał na myśli p. Hołyński: psychozę niezadowolenia i burzenia się przeciw takim możliwościom w takim czasie.

Dr. Wieliński przed sądem

ZAMIAR UCIECZKI OSKARŻONEGO Z SALI SĄDOWEJ

Wiceprezydent miasta Łodzi dr. Wieliński obrzucił oszczerstwami ławników miasta Łodzi tow. Izdebskiego i Kuka, oraz magistrat i robił ciągle doniesienia do prokuratorji.

Na wniosek prezydenta miasta Łodzi tow. Ziemięckiego, rada miejska w Łodzi wybrała komisję, złożoną po jednym członku z każdego klubu radzieckiego, a więc o większości niesocjalistycznej i ta komisja, pod przewodnictwem mecenasa Hartmana, po przesłuchaniu świadków orzekła, że zarzuty podniesione przez wiceprezydenta dra Wielińskiego są nieprawdziwe.

Równocześnie toczyło się śledztwo w sądzie okręgowym karnym w Łodzi, przesłuchano około 100 świadków, poczem sędzia śledczy we wniosku, obejmującym 16 stron pisma maszynowego, wniósł na umorzenie śledztwa przeciw ławnikom Izdebskiemu i Kukowi, co też prokurator sądu okręgowego w Łodzi zarządził.

Ławnicy Kuk i Izdebski zaskarżyli wiceprezydenta dra Wielińskiego i innych oszczerców przed sąd grodzki w Łodzi. Dr. Wieliński bronił się dobrą wiarą, że polegał na wiadomościach innych osób i że zarzuty podniósł w wykonaniu obowiązków publicznych jako wiceprezydent miasta. — Sąd grodzki w Łodzi na tej podstawie uwolnił dra Wielińskiego, inni oszczercy zostali zasądzeni.

Wiceprezydent dr. Wieliński, który kampanję tę rozpoczął po wystąpieniu z PPS (widocznie w obawie, że sanacja rozwiąże samorząd łódzki, a on zostanie bez posady) mimo zrehabilitowania ławników Izdebskiego i Kuka przez sąd, dalej napadał oszczerczo na ten samorząd, którego był wiceprezydentem.

Wobec tego rada miejska w Łodzi, przyłapawszy dra Wielińskiego na kłamstwie przy przedstawieniu zarzutów odnośnie do ławnika Kuka, uchwaliła wiceprezydentowi dr. Wielińskiemu wotum nieufności 54 głosami na 63 obecnych radnych miejskich.

Na to publiczne potępienie wiceprezydenta dr. Wieliński przy pomocy swego przyjaciela, korespondenta „IKC" w Łodzi, Antoniego Weissa, zamieścił oszczercze artykuły przeciw magistratowi miasta Łodzi, prezydentowi tow. Ziemięckiemu i ławnikom tow. Izdebskiemu i Kukowi.

W odpowiedzi na te artykuły gmina miasta Łodzi, prezydent miasta Ziemięcki i ławnicy Kuk i Izdebski wnieśli akt oskarżenia przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" p. Janowi Stankiewiczowi, — przeciw korespondentowi łódzkiemu „IKC" p. Antoniemu Weissowi i przeciw wiceprezydentowi miasta dr. Wielińskiemu Edmundowi o zniesławienie drukiem w artykułach „IKC" z 7 i 22 czerwca 1932 r.

Ponieważ artykuły ukazały się w piśmie krakowskiem „IKC", przeto akt oskarżenia wniesiono przed sąd okręgowy karny w Krakowie, który rozpisał pierwszą rozprawę na dzień wczorajszy.

Trybunałowi przewodniczył so. dr. Ostręga, — wotowali so. Solecki i Zacharski.

Na wstępie rozprawy obrońca oskarżonych dr. Rappaport i oskarżony dr. Wieliński domagali się w obszernym wywodzie umorzenia sprawy, gdyż nie przedłożono zezwolenia magistratu miasta Łodzi na wdrożenie procesu imieniem gminy w Łodzi, a następnie, że artykuły zaskarżone nie są zwrócone przeciw magistratowi, prezydentowi m. Ziemięckiemu, ani przeciw ławnikom Izdebskiemu i Kukowi, lecz przeciw frakcji PPS w łódzkiej radzie miejskiej.

Zastępca prawny oskarżycieli prywatnych adw. dr. Józef Rosenzweig w wywodzie prawnym uzasadnił odpowiedzialność karną oskarżonych za treść inkryminowanych artykułów i z powołaniem się na przepisy samorządu łódzkiego wykazał legitymację magistratu miasta Łodzi do skargi.

Trybunał po dłuższej naradzie odrzucił wszystkie wnioski oskarżonych, jako nieuzasadnione, i w uchwale swej stwierdził, że w zaskarżonych artykułach zniesławiono magistrat, prezydenta Ziemięckiego, ławników Izdebskiego i Kuka i dlatego wszyscy oskarżyciele mieli prawo zaskarżyć oskarżonych o zniesławienie w druku.

Ucieczka osk. dr. Wielińskiego i sp. od odpowiedzialności karnej — drogą wykrętnych formalności prawnych — tym razem się nie udała!

Następnie oskarżeni zaofiarowali dowód prawdy na tesame zarzuty — które zostały umorzone w śledztwie przeciw ławnikom Izdebskiemu i Kukowi, powołali przytem jako świadków osoby trzecie, które miały słyszeć o nadużyciach i dopiero obrońca adw. dr. Rappaport ratował sytuację oskarżonych, twierdząc, że są to bezpośredni świadkowie.

Pełnomocnik oskarżycieli prywatnych adw. dr. Rosenzweig oświadczył na wstępie, że zgadza się i prosi o dopuszczenie wszystkich dowodów ofiarowanych przez oskarżonych, stwierdzając, że oskarżycielom zależy na wyświetleniu prawdy i wykazaniu nawet w świetle dowodów zaofiarowanych przez oskarżonych, że zarzuty oskarżonego dra Wielińskiego są chorobliwem oszczerstwem. Ponieważ oskarżeni powołują się na dowody pośrednie zaofiarował adw. dr. Rosenzweig imieniem osk. pryw. dowody bezpośrednie z około 60 świadków i z różnych aktów sądowych i aktów magistratu miasta Łodzi, oraz wyroków zasądzających przeciw oskarżonym o zniesławienie — dla wykazania winy oskarżonych i bezzasadności ich oszczerstw.

Oskarż. dr. Wieliński próbował jeszcze raz uniknąć dowodu na jego oszczerstwa i dlatego tak osk. dr. Wieliński, jak i obrońca adw. dr. Rappaport sprzeciwili się dowodom zaofiarowanym przez osk. pryw.

Trybunał po naradzie dopuścił wszystkie dowody, zaofiarowane przez obie strony i rozprawę odroczył z tem, że świadkowie będą słuchani przez sąd grodzki w Łodzi w drodze rekwizycji, natomiast przy następnej rozprawie przed sądem okręgowym w Krakowie będą słuchani: prezydent miasta Łodzi Bronisław Ziemięcki, wiceprezydent Stanisław Rapalski, ławnicy Izdebski i Kuk, oraz świadkowie Markusfeld, Ch. Tyller, Rimler i Russek.

Proces ten niewątpliwie wykaże, że nie wolno dla wiadomych celów osobistych i politycznych bezkarnie podrywać powagi i znaczenia samorządu polskiego Manchesteru, wzoru dla wszystkich innych samorządów Polski.

Z dnia

„IKC" NAMYSLIŁ SIĘ

„Kurjerek", który z rozpraw komisji sejmowych daje dzień w dzień sążniste sprawozdania, nie pomijając nikogo nieinteresujących drobnostek, ostatnio miał pecha: „przeoczył" sensacyjne zajście w komisji budżetowej, gdzie minister Zarzycki użył wyrażenia „szmaty" itd. Zwróciliśmy już wczoraj uwagę na tę niezwykłą w „IKC" nieścisłość informacyjną, ale okazuje się, że to nie było przeoczenie, a rozmyślne zatajenie niemiłych słów pod adresem przyjaciół. Myślano i namyślano się w redakcji i nareszcie zadecydowano, że dla „wielkiego" pisma nie wypada tak poprostu zeskamotować taką sensację. Po tym namyśle umieszczono odnośny ustęp przemówienia ministra pod skromnym tytułem: „Co zrobili Polacy w radach nadzorczych na Śląsku?" Rozumie się, że tytuł nie pasuje do treści, ale mniejsza o to, gdyż decydującem jest, że w „IKC" mają skłonność do namyślania się przez 24 godzin. Gdyby chcieli tę metodę stosować w innych wypadkach, niejednokrotnie uniknęliby przykrego wpadunku. Ale to jest niewykonalne: „IKC" musi wszystko (?) na czas wiedzieć, wydrukować i wykrzyczeć.

SEJM

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu załatwiono wśród małego zainteresowania szereg drobnych przedłożeń, poczem przystąpiono do pierwszego czytania noweli do rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej

O UBEZPIECZENIU PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Pos. Rosenberg (kom.) przemawia przeciw projektowi, jako atakowi na prawa pracowników umysłowych. Gdy mowca mimo upomnień marszałka odbiega od przedmiotu, marszałek odebrał mu głos.

TOW. POSEŁ REGER

oświadcza, że projekt godzi w interesa pracowników umysłowych, zwłaszcza bezrobotnych i narusza ich prawa nabyte. Projekt ma charakter polityczny i wniesiony jest pod presją Lewiatana. Mowca zarzuca ministrowi opieki społecznej, że nie uczynił użytku z art. 102 rozporządzenia prezydenta, który daje mu prawo podniesienia wkładki z 2 na 3%, co zapobiegłoby deficytowi funduszu bezrobocia. Zorganizowani pracownicy godzili się nawet na podniesienie wkładek do 4%, tymczasem ministerstwo zmusiło zarządy ZUPU do skrócenia czasu zasiłkowego z 9 na 6 miesięcy. Ministerstwo dążyło do tego terorem i groźbą. Zgodziły się na to dwa zarządy ZUPU: komisaryczny w Poznaniu i w Król. Hucie, gdzie członkowie przed 10 laty byli mianowani. Z pomocą przyszli tu niemieccy nacjonaliści. Dzięki im odniesiono zwycięstwo nad polskimi pracownikami.

Mówiąc o śmierci Bronisława Siwika, mowca wskazuje, że nie umarł on wskutek podrażnienia rozmową z delegacją pracowników, lecz przejąwszy się tem, że kazano mu zniżyć zasiłki. A gdy oświadczył delegacji pracowniczej, że uczynił to z rozkazu ministerstwa, w ministerstwie zaprzeczono temu. Mowca zastrzega się, że nie uczynił

tego minister, lecz zrobiono to w ministerstwie. Projekt odesłano do komisji ochrony pracy i przystąpiono do nagłości wniosku klubu narodowego w sprawie

NARUSZENIA ART. 21 KONSTYTUCJI

o nietykalności poselskiej przez starostę w Ropczycach.

Wiceminister spraw wewnętrznych p. Korsak oświadczył, że starosta został pouczony przez ministerstwo o niedopuszczalności jego postępowania w danym wypadku i pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Wobec tego oświadczenia zapisani do głosu pos. Baba (za) i Siemski (przeciw nagłości) zrzekli się głosu.

* * *

WNIOSKI PPS PRZECIW EKSMISJOM I ZA OBNIŻKĄ CZYNSZÓW

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu ZPPS wniósł dwa wnioski:

1) w sprawie zawieszenia eksmisyj z mieszkań 1 i 2-izbowych na okres roku, zaś 3 i 4-izbowych na czas do 31 marca br. i od 1 listopada br. do 31 marca 1934;

2) o obniżenie czynszów w mieszkaniach 1 do 4-izbowych w domach podlegających ochronie lokatorów.

TELEGRAMY

—o—

PRZESIEDLENIE 3 MILJONÓW LUDZI W ROSJI

Ryga, 27 stycznia. Dzienniki donoszą, że w Rosji centralnej władze sowieckie odmówiły wydania paszportów osobistych około 3 miljonom mieszkańców z powodu „niejasnego stosunku do państwa sowieckiego". Wszyscy, którzy nie otrzymali paszportów, mają być przesiedleni na dalekie odludzia. Dzienniki stwierdzają, że wprowadzenie systemu paszportowego otwiera naoścież wrota dla wszelkiej samowoli władz sowieckich.

HITLER PERTRAKTUJE ZE STRASSEREM

Berlin, 27 stycznia. Z kół hitlerowskich donoszą, że na inicjatywę prezydenta Reichstagu Goeringa podjęte zostały między nim a Grzegorzem Strasserem pertraktacje. Goering prowadzi pertraktacje w imieniu Hitlera. Zmierzają one do przygotowania bezpośredniej rozmowy Hitlera ze Strasserem.

Berlin, 27 stycznia. Hitler przyjechał dziś do Berlina i podjął rozmowy z przywódcami partyj w mieszkaniu prezydenta Reichstagu Goeringa. Równocześnie nawiązane zostały rokowania między hitlerowcami a niemiecko-narodowymi. Rozmowy te zmierzają do odnowienia frontu harzburskiego.

BEZ KANCLERSTWA DLA HITLERA NIEMA POROZUMIENIA

Berlin, 27 stycznia. Z oficjalnej enuncjacji partji hitlerowskiej wynika, że lansowana wczoraj wieczór w kołach politycznych pogłoska, jakoby Hitler zgodził się na udział w rządzie bez otrzymania kanclerstwa, nie jest zgodna z prawdą. Koła miarodajne partji hitlerowskiej zapewniają, że hitlerowcy zgodzą się na udział w rządzie tylko **pod warunkiem, iż Hitler zostanie kanclerzem**, a wszelkie inaczej brzmiące wiadomości nazywają zwyczajnym szwindlem politycznym.

REICHSTAG WE WTOREK

Berlin, 27 stycznia. Konwent senjorów Reichstagu zatwierdził dziś swoją uchwałę z przed tygodnia, wedle której Reichstag ma być zwołany na wtorek 31 bm. Na porządku dziennym znajduje się wysłuchanie oświadczenia rządowego, poczem Reichstag ma się odroczyć do następnego dnia, celem podjęcia dyskusji nad oświadczeniem rządowem. Wobec niepewności sytuacji i możliwości ustąpienia rządu Rzeszy a temsamem odpadnięcia oświadczenia rządowego, konwent senjorów zastanawiając się nad temi możliwościami postanowił mimo wszystko zwołać posiedzenie Reichstagu, którego porządek dzienny byłby jednak ustalony na osobnem posiedzeniu konwentu senjorów.

ADWOKAT ARESZTOWANY PODCZAS ROZPRAWY SĄDOWEJ

Berlin, 27 stycznia. W Berlinie wydarzył się wczoraj niebywały wypadek aresztowania adwokata podczas rozprawy sądowej. Występujący na rozprawie jako obrońca szajki paserskiej adwokat dr. Jerzy Meyer został aresztowany i odprowadzony do aresztów śledczych. Stoi on pod zarzutem ułatwiania ucieczki z więzienia osadzonym włamywaczom, oraz dostarczania im narzędzi i pomocy przy opracowywaniu planów włamań. Aresztowany wypiera się zarzucanych mu przestępstw.

Przytłumiony optymizm min. skarbu p. Zawadzkiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej toczyła się dalsza dyskusja nad budżetem ministerstwa skarbu. Przemawiali posłowie: Czernichowski, Pepłowska i Sanojca (wszyscy z BB), ostatni w zwykły sobie sposób polemizując z opozycją.

P. minister Zawadzki jest dobrej myśli i nie przesądza, czy już jesteśmy na dnie kryzysu, ale są pewne objawy dodatnie, np. przeciętna wpływów w ostatnich miesiącach podniosła się. Podniosły się także wpływy z opłat stemplowych, co dowodzi, że życie gospodarcze nie zamiera. — Pocieszającym (?!) objawem — zdaniem p. ministra — jest, że nie produkuje się już teraz na skład. Składy towarowe są puste, co pozwala przewidywać uruchomienie przemysłu (?).

Co do egzekucyj minister przyznaje, że działy się pewne nadużycia, które zwalcza zapomocą — okólników. Gdyby się okazało, że akcja egzekucyj na daje pewne nadwyżki, zwróci się do rady ministrów o dalsze obniżenie kosztów egzekucji. — Wkońcu minister omawiał zamierzaną reformę podatku majątkowego.

POŻAR HOTELU I KABARETU

Berlin, 27 stycznia. W hotelu „Zur Traube" w Detmold (w księstwie Lippe), w którym obok restauracji mieścił się również kabaret, wybuchł dziś nad ranem pożar. Ogień w krótkim czasie ogarnął cały budynek tak, że zaskoczeni we śnie goście hotelowi, oraz aktorzy, występujący w kabarecie, z trudem tylko mogli się ratować przez wyskakiwanie z okien, przyczem wiele osób odniosło rany. Synowa właściciela hotelu poniosła śmierć w płomieniach, a mąż jej, wyskakując z okna, odniósł tak ciężkie rany, że w szpitalu walczy ze śmiercią. Ogółem dwanaście osób odniosło rany, — w następstwie których jedna osoba zmarła.

POWSZECHNE BEZPIECZEŃSTWO PRZEZ POWSZECHNE ROZBROJENIE

Genewa, 27 stycznia. Wychodzące tu niemieckie czasopismo „Voelkerbund", wydawane przez niemiecką Ligę przyjaciół Ligi Narodów, przynosi w dzisiejszym numerze artykuł kanclerza v. Schleichera w kwestji rozbrojenia. V. Schleicher pisze: „Równouprawnienie w dziedzinie zbrojeń zostało Niemcom przyznane na konferencji 5 mocarstw w uchwale z 11 grudnia ub. r. Wracamy obecnie na konferencję rozbrojeniową w tym celu, aby osiągnąć **powszechne i dla wszystkich równe bezpieczeństwo przez rozbrojenie państw silnie uzbrojonych.** Drogę ku temu wskazały Niemcy przez swój plan rozbrojenia, wniesiony na konferencję w lutym ub. r. **Poprzemy jednak każdy inny krok rozbrojeniowy**, zapewniający rychłe zawarcie konwencji, oraz spełniający nasze zasadnicze żądania. Realizacja naszego równouprawnienia będzie też zależała od sposobu, w jaki konferencja przeprowadzi rozbrojenie powszechne. W myśl naszej zasady wszelkie wyniki konferencji muszą nieograniczenie i dla nas być miarodajnemi. Dwojakiego prawa: dla zwycięzców i zwyciężonych wojny światowej nie wolno dłużej stosować. Nigdy nie zgodzimy się na podpisanie takiej konwencji, któraby nie uwzględniała tej zasady. Przywrócenie **powszechnego bezpieczeństwa przez powszechne rozbrojenie** jest pierwszym warunkiem powrotu zaufania i stabilizacji gospodarczej i politycznej świata. Wielkie odpowiedzialność ciąży na konferencji rozbrojeniowej i dlatego musi szybko doprowadzić do celu".

NIEBEZPIECZNA SZCZEPIONKA PRZECIW DYFTERJI

Paryż, 27 stycznia. W pewnej wsi pod Chalon-sur-Saone po dokonaniu szczepienia ochronnego przeciw dyfterji zachorowało 172 dzieci. W miejscach szczepienia utworzyły się dzieciom wyrzuty bardzo bolesne, które wymagały w wielu wypadkach zabiegów chirurgicznych. Jedno z dzieci zmarło, a 7 walczy ze śmiercią. Prokuratorja wdrożyła śledztwo.

3000 ZMARŁYCH NA GRYPĘ W ANGLJI

Londyn, 27 stycznia. Wedle wykazu urzędu zdrowia, szerząca się od trzech tygodni w Anglji epidemja grypy pochłonęła dotąd w miastach, — bez uwzględniania wsi i miasteczek, 3315 ofiar śmierci.

WYNIK WYBORÓW W IRLANDJI

Dublin, 27 stycznia. Do godzin porannych wynik wyborów do sejmu irlandzkiego przedstawiał się następująco: De Valera zdobył 52 mandaty, Cosgrave 34, niezależni 7, farmerzy 7, partja pracy 5, niezależna partja pracy 1 mandat. Nadal utrzymuje się powszechne przekonanie, że partja rządowa de Valery zdobędzie bezwzględną większość.

Dublin, 27 stycznia. Na 152 mandaty stojące do wyboru znany był dziś w południe podział 125 mandatów. Partje, wchodzące w skład obecnej większości rządowej otrzymały: partja de Valery 63 mandaty, partja pracy 5, niezależna partja pracy 1, czyli razem 69 mandatów. Opozycja zdobyła: Cosgrave 40 mandatów, niezależni 8 i farmerzy 8 — razem 56 mandatów. Jak z powyższego wynika de Valera zdobył już kwalifikowaną większość nawet bez popierającej go partji pracy.

SPISEK MURZYNÓW W ANGOLI

Paryż, 27 stycznia. Z Lizbony donoszą, że policja portugalska w kolonji afrykańskiej Angoli wykryła spisek murzyński przeciw ludności białej. — Murzyni zamierzali ludność białą wytruć przez zatrucie wszystkich studzien, z których biali mieszkańcy czerpią wodę. W związku z tem, aresztowano dotąd 50 murzynów, którzy należeli do spisku.

FORD WYRZUCIŁ 100 TYS. ROBOTNIKÓW NA BRUK

Nowy Jork, 27 stycznia. Olbrzymie przedsiębiorstwo amerykańskie Forda „Ford Motor Company" wstrzymało pracę na czas nieograniczony i zamknęło wszystkie fabryki. Ponad 100 tysięcy ludzi, których zatrudniały te fabryki, znalazło się bez pracy i chleba.

POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKIE OBYCZAJE

Nowy Jork, 27 stycznia. Na ulicy w Santiago de Chile doszło dziś do krwawych obrachunków na tle osobistem między jednym z najwpływowszych senatorów chilijskich, a wysokim urzędnikiem ministerjalnym. Gdy obaj spotkali się na ulicy, po krótkiej sprzeczce dobyli rewolwerów i poczęli do siebie strzelać. — Urzędnik trafiony śmiertelnie poniósł śmierć na miejscu, zaś senator ciężko ranny przewieziony został do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Z kraju i ze świata

—o—

ZASĄDZENIE BIJĄCYCH POLICJANTÓW. — W Kowlu na sesji wyjazdowej sądu okręgowego na ławie oskarżonych zasiadł starszy przodownik Marjan Rutkowski, posterunkowy Wojczak, posterunkowy Dembacz i post. Mirciuk. — Sprawa przedstawia się następująco: We wsi Radżyn, pow. kowelskiego, została dokonana kradzież. Policji udało się ująć złodziei Wasiluka i Mirczuka, rzeczy już jednak u złodziei nie znaleziono, jednakże dowiedziano się, że znajdują się one u pasera Filipa Bucika, który został aresztowany i przy badaniach tak silnie pobity, że wkrótce zmarł. Na rozprawie starszy przodownik Rutkowski przyznał się do winy, twierdząc, że znajdował się w stanie pijanym. Wyrokiem sądu został skazany przodownik Rutkowski na 12 lat więzienia, posterunkowy Wojczak na 10 lat, post. Dębacz i Sojka po 3 lata więzienia. Posterunkowy Mirciuk został uwolniony. Prócz tego Rutkowski musi zapłacić odszkodowanie wdowie po zmarłym paserze.

W WIĘZIENIU WYKRYŁ TAJEMNICĘ FAŁSZYWYCH BANKNOTÓW 500-ZŁOTOWYCH. — Przed kilku dniami, przytrzymany został w Bytomiu po stronie niemieckiej niejaki Grzegorczyk, który usiłował wymienić w jednym z tamtejszych kantorów 500-złotowy banknot. Banknot ten został uznany za fałszywy. Powiadomiona policja aresztowała Grzegorczyka. W czasie rewizji znaleziono przy nim 17 banknotów 500-złotowych. Grzegorczyk zeznał, że w czasie odbywania kary więziennej ub. roku w Tarnowskich Górach przebywał w jednej celi z niejakim Fertalą z Krzyworzeki, powiatu wieluńskiego, który miał mu się przyznać, że odsiaduje karę za współudział w fabrykowaniu 500-złotowych banknotów, wyrabianych w Krzyworzece i że posiada tam jeszcze ukryte w ziemi falsyfikaty. Grzegorczyk po wyjściu z więzienia miał się udać do Krzyworzeki, gdzie wykopał pewną ilość tych banknotów. Policja dokonała powtórnej rewizji w Krzyworzece, lecz nic podejrzanego nie wykryto.

KRONIKA

—o—

TUR

TEATR TUR

wystawia w niedzielę 29 bm. na ogólne żądanie przezabawną farsę w trzech aktach F. Arnolda i E. Bacha pod tytułem:

„ROZKOSZNA DZIEWCZYNKA"

Sukces, jakim się cieszyły poprzednie przedstawienia, daje dostateczną gwarancję doskonałej zabawy i mile spędzonego wieczoru. Bilety już do nabycia w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia przy kasie o godzinie 5 popoł.

We czwartek 2 lutego premjera potężnej sztuki Wolfa, pod tytułem:

„CJANKALI"

w opracowaniu scenicznem tow. J. Cyrankiewicza. Nowe dekoracje i efekty świetlne według pomysłu Juljusza Balickiego.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 29 bm. wyświetla dla TUR najpopularniejsze kino Muzeum:

„DŁUGONOGI X" („JEGO MALEŃKA")

Promienne pieśń miłości, porywająca mocą wrażeń. W rolach głównych para ulubieńców, zachwycająca Janet Gaynor i Warner Bacter.

Ponadto dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 7 wieczór. Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (Dunajewskiego 5) a w niedzielę od godz. 3 popołudniu w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

—ooo—

Wiec akademicki w obronie uniwersytetów

Wczoraj w południe odbył się w gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego wiec ogólno-akademicki. Wobec tłumnego napływu młodzieży, wiec odbył się w westybulu na I piętrze, a nie w sali Kopernika. Zagaił prof. Kutrzeba, wzywając młodzież do zachowania spokoju. W czasie zgromadzenia doszło do drobnych utarczek, z powodu wyzywającego zachowania się grupki studentów ze „Strzelca" akademickiego, którzy wznosili okrzyki: „niech żyje min. Jędrzejewicz", na co tłumnie zebrana młodzież odpowiadała okrzykami: „Niech żyje samorząd uniwersytecki!" Wkońcu po przemówieniach przygniatającą większością przyjęło rezolucję żądającą utrzymania samorządu szkół akademickich.

—ooo—

MRÓZ ZŁAGODNIAŁ. Wczoraj rano wynosiła temperatura 23 stopnie C. poniżej zera, poczem przy ładnej pogodzie słonecznej nastąpiło znaczne ocieplenie tak, że w południe termometr wykazywał 13 st. mrozu. Zaznaczył się także znaczny spadek odmrożeń, gdyż na stację pogotowia zgłosiło się „tylko" około 100 osób z odmrożonemi uszami, nosami itd. podczas gdy w dniach poprzednich zgłaszało się do opatrunku na pogotowie ratunkowe ponad 200 osób dziennie. O ile pogoda słoneczna dopisze, jak dotychczas, przewidywać można dalsze złagodzenie mrozu.

KTO WYBUDOWAŁ NOWY MOST NA WIŚLE? Przy otwarciu nowego mostu, nazwanego „mostem marszałka Piłsudskiego", pominięto, że żelazną konstrukcję mostu wykonała firma L. Zieleniewski i Fitzner-Gamper Sa. w latach 1929/30 w swej fabryce w Krakowie, gdzie na placach fabrycznych specjalnie do tego celu urządzonych zmontowano całkowicie całą konstrukcję, a zwłaszcza wszystkie dźwigary główne i jezdnię mostu oraz zanitowano w częściach dogodnych do wysyłki i montażu. Konstrukcję tę wykonała firma kompletnie z materjałów krajowych i własnemi siłami oraz nowoczesnemi maszynami. Konstrukcja składa się z trzech przęseł, opartych na dwóch filarach i dwóch przyczółkach. Główne przęsło wykonane jest jako łuk kratowy dwuprzegubowy o rozpiętości 72 m. ze ściągiem z dwoma wspornikami po 9 m., zwieszającemi się poza filarami, to jest w polach skrajnych mostu, na których to wspornikach opierają się dwie belki kratowe zawieszone, o pasach równoległych po 28·21 m. każda. Ogólna zatem rozpiętość mostu wynosi 146·42 m., jezdnie wykonane zostały o szerokości 10 m. oraz 2 chodniki po 3 m. Montaż i zanitowanie żelaznej konstrukcji na miejscu budowy przeprowadziła firma Zieleniewski i Fitzner-Gamper w roku 1930/31 własnemi siłami i w swoim zarządzie. Wszystkie czynności montażowe zostały na miejscu budowy zmechanizowane zapomocą pierwszorzędnych, nowoczesnych urządzeń, maszyn elektrycznych, dźwigarów, żórawi itd. Wszystkie trzy przęsła żelaznej konstrukcji opuszczono na podpory w końcu stycznia 1931 r. Pomalowanie przęseł przeprowadziła firma materjałami krajowemi we własnym zakresie. Potrzebne obciążenie mostu przeprowadziła firma, obciążając most piaskiem, używając do tego celu furmanek z okolicznych wsi oraz miejscowych ludzi bezrobotnych.

USTAWA O ZASIŁKACH DLA BEZROBOTNYCH. Dyrekcja funduszu bezrobocia wydała w roku 1931 w dużym tomie zebraną „Ustawę o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia" wraz ze wszelkiemi rozporządzeniami i wyjaśnieniami. Obecnie po znowelizowaniu ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. w dniu 24 czerwca 1932 r. i po ogłoszeniu jednolitego tekstu w brzmieniu obowiązującem od dnia 11 lipca 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 67 poz. 650) dyrekcja F. B. wydała uzupełnienie swego wydawnictwa w formie broszury obejmującej 111 stron druku w cenie zł. 3. Broszura ta odda duże usługi wszystkim tym, którzy interesują się bądź teoretycznie bądź praktycznie zagadnieniami bezrobocia. W szczególności przedsiębiorstwom przemysłowym, związkom zawodowym, działaczom społecznym, urzędom, adwokatom i sędziom. Do nabycia w zarządzie obwodowym funduszu bezrobocia w Krakowie, ul. Lubelska 27 I p.

WYSTAWA DROBIU, GOŁĘBI, KRÓLIKÓW, RYB I PSÓW W KRAKOWIE, która zostanie otwartą w dniu 1 lutego w miejskiej hali wystawowej przy ul. Rajskiej 12, wywołała wielkie zainteresowanie wśród kół hodowców całego kraju i tutejszej publiczności. Na terenie wystawy prace komitetu są w pełnym toku. Nadmienić należy, że okazy drobiu, gołębi i królików będą umieszczone w specjalnych klatkach, sprowadzonych z Jeny a wszystkie działy eksponatów urządzone będą w ogrzanych kaloryferami salach. Na obecnej wystawie czynną będzie loterja fantowa, której los kosztować będzie 50 groszy, a nadto przy zakupnie biletu wstępu za 1 zł. będzie dodany jeden los darmo. W losach tych każdy dziesiąty jest pełny a wygrać będzie można drób żywy, jak koguty, kury, gęsi, indyki, ryby, barany i inne cenne fanty.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE. Onegdaj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Kalwaryjską do 24-letniego Jana Bujaka, robotnika ze Siedlisk (pow. Kraków), który zasłabł nagle na ulicy. Po udzieleniu pomocy pogotowie przewiozło Bujaka do domu noclegowego przy ul. Nadwiślańskiej 4.

ZAMACH SAMOBÓJCZY SŁUŻĄCEJ. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe do 27-letniej Jó-

MARTA OSTENSO 69

Ród szaleńców

Późnym wieczorem tego samego dnia spłonął dom Aksela Fosberga. Elza i Bejlis patrzyli z wierzchołka góry w kierunku północnym, gdzie Rów rozściełał się teraz w niesamowitych ciemnościach, pełen groteskowych chochlików z rokicin i przycupniętych wierzb, które w coraz to gęstniejącym mroku wykonywały przedziwne tańce upiorów. Później, wracając myślami do owej chwili, Elza nie mogła pojąć, że nie zauważyła go odrazu — tego demonicznie płonącego refleksu pożaru na ściemniałej prerji, po drugiej stronie Rowu.

— To nowy dom Aksela Fosberga! — wykrzyknął Bejlis. — Nic innego tam być nie może.

Elza stała jakby wrosła w ziemię. Zęby jej szczękały mimowiednie, a Bejlis objął ją ramieniem. — Zimno ci! — rzekł szorstko. — Wracaj do domu! Ja biegnę naprzód i zatelefonuję do Sundower. Może da się jeszcze coś uratować.

Zanim doszła do domu, Bejlis wytoczył już samochód i przywoływał teraz Gorhama, który o zachodzie słońca wyszedł w pole. Nie otrzymawszy odpowiedzi, skierował wóz przed dom, gdzie stała Elza. Opowiedział jej spiesznie: tak, to nowy dom Aksela... spłonął niemal doszczętnie, ale szopę i stodołę da się może uratować. Wszyscy sąsiedzi pomagają — on wróci możliwie najprędzej; tymczasem najlepiej też chyba Gorham. Poczem odjechał, a Elza osłupiałemi oczyma goniła samochód, który skręcił na północ i znikł w Rowie.

Biedny Aksel Fosberg! Cały długi rok męczył się i oszczędzał każdego pensa, by zbudować ten dom dla Lili Fletcher! Co pocznie teraz? Jakby mu Bejlis mógł przyjść z pomocą? Jak mogli by wszyscy ci sąsiedzi pomóc człowiekowi, którego los obrał za cel pocisków swoich brutalnych żartów — a o najbrutalniejszym z nich miał się dopiero dowiedzieć! Z łzami w oczach wróciła do mieszkania.

W pokoju roznieciła ogień i przysunęła krzesło pod lampę, by nad książką czekać powrotu Bejlisa, gdy nagle wzdrygnęła się, usłyszawszy napół trwożne, napół rozkazujące pukanie do drzwi zewnętrznych. Wstała i otworzyła je: w głębokim cieniu rozeznała niewyraźne zarysy jakiejś postaci. Cichy głos spytał:

— Przepraszam — czy pani przeszkadzać?

Elza poznała odrazu głos Zenki, żony Naty Brazella. Żaden z głosów, jakie kiedykolwiek słyszała, nie posiadał tej miękkiej melodyjności.

— Och, Zenka! Proszę wejść, wcale mi pani nie przeszkadza! Jestem sama.

Przybyła szła za nią przez hall do pokoju, swemi skośnemi, nieufnemi oczyma powoli rozglądając się dokoła. Jedną ręką przytrzymywała na piersi swój barwny szal.

— Proszę usiąść, Zenko!

Dziwnie płynnym ruchem Zenka osunęła się na krzesło, wskazane przez Elzę. Była bez kapelusza, w bujnych czarnych puklach włosy jej wiły się koło jej uszu. Elza oszołomiona, musiała sobie powiedzieć, że nigdy w życiu nie widziała równie pięknej istoty.

— Ja nie wolno przyjść! Ja bać się, że zrobić dużo kłopotu! — usprawiedliwiała się jeszcze.

— Nie, nie, Zenko! Chciałam sobie właśnie zaparzyć trochę kawy — pomoże mi ją pani wypić. Bejlisa niema — czy pani widziała pożar?

— Tak, tak, strasznie! Ja się bać!

— Czy Nate pomagał ratować?

— On? Nie, on na północ strzelać kaczki. Jutro on wrócić.

Elza skierowała się do kuchni. — Tylko minutkę, Zenko! Przyrządzę kawę — rzekła. — A może pani woli filiżankę kakao?

Zenka zdawała się nie słyszeć zapytania. Oczy jej płomiennem spojrzeniem zawisły na różnobarwnej wazie na fortepianie. Odrzekła roztargniona: — Tak proszę pani!

Wyszedłszy do kuchni, Elza zastanawiała się, co też mogło skłonić dziewczynę do przywędrowania o tej porze z Rowu i zapukania do jej drzwi. Czy spodziewała się zastać Bejlisa? Uporczywie powstrzymywała nerwowe drżenie ust, odrzucając tę szkaradną myśl. Dokądkolwiek lekkomyślność mogła zawieść Carewów, ona nie pozwoli porwać się swym uczuciom, nie uwierzy, że Bejlis nie zapomniał jeszcze Zenki Wolf, dziewczyny z południowej dzielnicy Hurley. A jednak — czyż nie słyszała pogróżki Naty Brazella? W rozterce z samą sobą, że dręczy się tą obawą, dumnie podniosła głowę.

W pokoju zastała swego gościa na tem samem krześle co wpierw, z głową przytuloną do poręczy i nogami wsuniętemi pod siebie. Za jej wejściem Zenka szybko się wyprostowała i przybrała sztywną, przyzwoitą pozycję. Zmiana ta dokonała się tak szybko, że Elza, mimo woli rozgniewana tem, nie mogła jednak powstrzymać uśmiechu. Postawiła na stoliku filiżankę kakao i cukrem posypaną buchtę, a sama usiadła na kanapie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zefy Tunejkówmej, służącej, zam. ul. Gertrudy 17, która w zamiarze samobójczym zażyła pewną ilość lysoformu. Po udzieleniu pomocy przewieziono desperatkę w stanie niegroźnym do szpitala.

W SPRAWIE POSYPYWANIA CHODNIKÓW PIASKIEM. Starostwo grodzkie wydało podwładnym organom policji rozkaz, aby przypilnowały, by w czasie ślizgawicy chodniki były posypywane piaskiem lub popiołem. Szereg opornych właścicieli domów został już ukarany w związku z zaniedbaniem posypywania chodników.

OGIEŃ. Wczoraj rano wezwano straż pożarną do fabryki Zieleniewskiego przy ul. Grzegórzeckiej, gdzie w garażu zapaliła się ścianka drewniana. Ogień powstał od maszynki ogrzewającej rurę kaloryferu. Ogień ugaszono, szkoda niewielka.

KRADZIEŻE. Pod zarzutem kradzieży paczki 50 kg. świec aresztowano Ciepielę Piotra. Paczkę złożono w IV komisarjacie policji. Lipmanowi Dollerowi, kupcowi, skradziono ze składu węgla przy ul. Salinarnej wagę dziesiętną wartości 60 zł.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj prapremjera tragifarsy „Koń parowy" Adama Buuscha. „Mademoiselle", niezwykle interesująca komedja Jakóba Devala, ciesząca się na naszej scenie niebywałym sukcesem, zostanie powtórzona w poniedziałek 30 bm. po cenach zniżonych. Najbliższą premjerą będzie komedja Zygmunta Kaweckiego pod tytułem „Teatr Kaliny" w opracowaniu scenicznem Józefa Karbowskiego.

ODCZYTY I ZEBRANIA

ZWIĄZEK ARCHITEKTÓW WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO na walnem zgromadzeniu w dniu 25 bm. dokonał następujących wyborów: prezes Adolf Szyszko-Bohusz, wiceprezes Jerzy Struszkiewicz; członkowie zarządu: Bukowski Marcin, zastępca bibljotekarza, Ekielski Jan, zastępca sekretarza, Jasieński Henryk, bibljotekarz, Nowak Józef, sekretarz, Szmajdlerówna Rela, skarbniczka.

STARANIEM „ALIANCE FRANCAISE" i stowarzyszenia przyjaciół Francji odbędzie się dziś w sobotę o godzinie 7'30 wieczorem w Muzeum przemysłowem odczyt pod tytułem „Piękne podróże po Francji", wygłoszony w języku francuskim przez p. Matton, prof. Instytutu francuskiego w Warszawie i ilustrowany filmem turystycznym. Wstęp wolny.

KARNAWAŁ

TRADYCYJNĄ WIECZORNICĘ PODHALAŃSKĄ urządza Związek Podhalan w środę 1 lutego w salach Towarzystwa Strzeleckiego (ul. Lubicz 16) Początek o godzinie 9 wieczorem. Wstęp za zaproszeniami 4 zł., familijny (trzy osoby) 10 złotych, akademicki 2 złote.

DOROCZNA ZABAWA KARNAWAŁOWA POLSKIEJ YMCA W KRAKOWIE weszła już w tradycje naszego miasta. Tegoroczna zabawa będzie dalszym ciągiem tej pięknej tradycji, nad czem czuwa komitet pań oraz komitet panów z p. inż. Wacławem Krzyżanowskim na czele. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje sekretarjat polskiej YMCA (ul. Krowoderska 8). Zabawa odbędzie się w sobotę 4 lutego o godzinie 9 wieczorem.

SPORT

KURS NARCIARSKI, urządzony przez Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Beskidach Śląskich w Błotni, trwać będzie od 2 do 10 lutego. Opłata za cały kurs wynosi 21 złotych od uczestnika. Zgłoszenia przyjmuje kierownik sekcji narciarskiej do 29 bm.

DRUGI Z RZĘDU KULIG CAŁODZIENNY za autem narciarsko-saneczkowy z Krakowa do Tenczynka i z powrotem odbędzie się w niedzielę 29 bm.. Koszta uczestniczenia dla członków 2'50 zł., dla gości 3 złote od osoby. Zgłoszenia przyjmuje się: ul. Batorego 5, parter, front, drzwi Nr. 2 ,od godziny 8 do 12 i od 14 do 18.

Związki i zgromadzenia

—o—

SĄD PARTYJNY odbędzie posiedzenie w niedzielę 29 bm. o godzinie 11'30 przedpołudniem w sekretarjacie OKR. Obecność wszystkich członków konieczna.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, OKR PPS KRAKÓW-MIASTO I KOMITETÓW DZIELNICOWYCH PPS odbędzie się we wtorek 31 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

WALNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH — ODRZIAŁ I W KRAKOWIE, odbędzie się 29 bm. w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II p.) o godzinie 9 rano, w razie braku kompletu o godzinie 10, z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 3) sprawozdanie z działalności zarządu, kasowe i komisji rewizyjnej, 4) wybór zarządu, komisji rewizyjnej, sądu polubownego, 5) wolne wnioski.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH odbędzie się w poniedziałek 30 bm. o godzinie 6'30 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5 z porządkiem dziennym: 1) dekret o stowarzyszeniach; 2) bezrobocie w zawodzie.

ODCZYTY TUR

ZZK (ul. Warszawska 15): sobota 28 bm. o godzinie 7 wieczorem tow. dr. Ringelheim „Istota i środki walki politycznej".

U dozorców (ul. Dunajewskiego 5): niedziela 29 bm. o godzinie 3 popołudniu tow. J. Cyrankiewicz „Prywatny przemysł wojenny" (na marginesie książki Russbüldta „Za kulisami wojny").

U służby domowej (ul. Dunajewskiego 5): niedziela 29 bm. o godzinie 5 popołudniu tow. dr. Feliks Gross „Prawne stanowisko służby domowej".

Płaszów (TUR): niedziela 29 bm. o godzinie 4 popołudniu tow. Sawicki „Życiorys Okrzei".

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Koń parowy" (premjera).
Niedziela popołudniu: „Dom otwarty"; wieczorem „Koń parowy".
Poniedziałek: „Mademoiselle".

KINOTEATRY

Adrja: „Śpiew, całus i dziewczyna".
Apollo: „Hotel studentów".
Atlantic: „Czarujący chłopiec" i „Wesoły porucznik".
Bagatela: „Kobieta z Monte Carlo" (Lil Dagower).
Dom żołnierza: „Anna Karenina" (Greta Garbo).
Muzeum: „Długonogi X" („Jego maleńka").
Promień: „Madame Satan".
Słońce: „Burza nad Zakopanem".
Świt: „Szajka X".
Sztuka: „Rome-Express" (Konrad Veidt).
Uciecha: „Prokurator serc".
Wanda: „Niepotrzebna" („Odtrącona").

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 28 stycznia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Koncert szkolny. W przerwie: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Tereny narciarskie Huculszczyzny" 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Jan Reguła. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka lekka i taneczna. W przerwie: Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 24.00: Hejnał.

Niedziela 29 stycznia

10.05: Nabożeństwo. 11.35: Odczyt misyjny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał, oraz komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Pogadanka: „Kryzys u nas i u naszych sąsiadów". 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: Odczyt: „Kolumna Zygmunta w Warszawie". 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt: „Mój pierwszy aparat radjowy" — wygłosi inż. Zygmunt Kisielnicki. 19.25: Audycja poświęcona twórczości Jana Augusta Kisielewskiego. 20.00: Polskie tańce i pieśni ludowe. 21.30: Wiadomości sportowe. 21.40: Recital skrzypcowy z Warszawy. 22.30: Muzyka lekka i taneczna. W przerwie: Komunikat meteorologiczny. 24.00: Hejnał.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.